

Przedwiośnie

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 141 Wydanie Ł

Rok 67

Środa, dnia 23 czerwca 1937

Cena
egzemplarza

10
groszy

Francja ma dosyć rządów Bluma

Rząd Bluma podał się do dymisji!

Senat zdecydowaną większością głosów, 168 przeciw 96, odrzucił niebezpieczny z punktu widzenia interesów gospodarki państwowej projekt ustawy o pełnomocnictwach



Kamille Chautemps

Paryż. (PAT.) Nocne posiedzenie Senatu, odraczane trzykrotnie, zaczęło się z półgodzinnym opóźnieniem. Zwłoka ta, jak również niezwykle uprzejmy uścisk dłoni, jaki zamienił Blum z sen. Caillaux, na chwilę przed podjęciem obrad, wzbudziły złudzenia, że w międzyczasie osiągnięto jakiś kompromis.

Kropka nad „i”

Przemówienie sprawozdawcy komisji finansowej sen. Abla Gardey, rozwiła jednak te złudzenia. Kropkę nad i postawił minister finansów, który w patetyczny sposób zwrócił się do Senatu, nadając swym wywodom wyraźny pożegnalny charakter. Mowę swą min.

Vincet Auriol zakończył oświadczeniem, że nie może przyjąć tekstu proponowanego przez komisję finansową, ponieważ albo musiałby się pogodzić z tym, że będzie skazany na bezsilność, albo też musiałby zdradzić ideały, którym był zawsze wierny.

Pożegnalna mowa Bluma

Z kolei zabrał głos Blum, nadając swemu przemówieniu również charakter pożegnalny. Premier podkreślił z naciskiem, że nie zgodzi się nigdy na uznanie swego eksperymentu za nieudany i przytaczał dorobek swego rządu, podkreślając, iż odrzucenie projektu ustawy zmusi go do ustąpienia.

Ostra mowa p. Caillaux

Przemówienie premiera, oklaskiwane tylko na ławach socjalistycznych, wywarło raczej nieprzychylny wrażenie. To też Senat zgotował owację prezesowi komisji finansowej Caillaux. W niezwykle ostry sposób odpowiedział on, wskazując na oświadczenie zeszłoroczne, iż rząd nie zamierza przeprowadzać dewaluacji i na uchwałę dewaluacyjną, powziętą później, Caillaux zastrzegł się przeciw zarzutom, jakoby Senat utrudniał rządowi działalność. Komisja finansowa udzielała gabinetowi dotychczas stale daleko idącego poparcia, przyjmując nawet takie posunięcia, jak ustawa monetarna. Z mocą p. Caillaux odparł zarzut, jakoby na decyzję Senatu miały wpłynąć względy materialne pewnych ugrupowań czy czynników we Francji. Jeśli komisja finansowa wprowadziła tyle ograniczeń pełnomocnictw, to tylko po to, aby rząd nie znalazł się później wobec pokusy i nacisku koniecz-

ności, które by go skłaniały do złamania przyrzeczeń, danych oficjalnie Senatowi. Caillaux zakończył swe przemówienie, że nie ze względu na takie czy inne ustosunkowanie do rządu, ale ze względu na dbałość o położenie finansowe i gospodarcze Francji komisja nie mogła zgodzić się na formułę kompromisową; przedstawioną przez pos. Hejmansa.

Blum złożył dymisję rządu

Paryż. (PAT.) Senat odrzucił 168 głosami przeciwko 96 przejęty przez rząd kompromisowy projekt ustawy, uchwalony przez większość Izby Deputowanych.

Natomiast Senat przyjął tekst zaproponowany przez komisję finansową 198 głosami przeciwko 82.

Paryż. (PAT.) Premier Blum udał się do prezydenta, aby złożyć swoją dymisję.

Szczegóły dymisji

Paryż. (PAT.) Według Ag. Havasa szczegóły dymisji rządu Bluma przedstawiają się, jak następuje:

O godz. 1 min. 45 Blum zwołał do hotelu „Matignon”, gdzie odbywało się posiedzenie Rady Gabinetowej, reprezentantów ugrupowań większości w Izbie Deputowanych. Przybyli kolejno: socjalista Fevrier, radykał Campinchi, La Faye ze Związku Socjalistycznego, Renaitoir z Niezależnej Lewicy, komuniści Duclos i Gitton, oraz Bergery i Frossard ze Zw. Socjalistyczno-Republikańskiego, a również przewodniczący i sprawozdawca komisji finansowej Izby Deputowanych. Reprezentanci ugrupowań większości opuścili hotel „Matignon” o godz. 2 min. 25, po czym

Campinchi oświadczył, iż rząd postanowił na naradzie z powyższymi przewodcami podać się do dymisji.

Blum mówi o zimnej krwi

Przed udaniem się do Pałacu Elizejskiego Blum przyjął o godz. 2 min. 35 dziennikarzy, którym złożył dłuższe oświadczenie, wyluszczaając powody dymisji, wyrażając podziękowanie większości Izby Deputowanych i zwolennikom rządu w Senacie oraz wzywając przyjaciół politycznych i zwolenników do zachowania absolutnego spokoju i zimnej krwi.

O godz. 3 w nocy premier na czele całego gabinetu przybył do Pałacu Elizejskiego, gdzie został przyjęty przez prez. Lebrun, na którego ręce złożył dymisję rządu. Prezydent dymisję przyjął, powierzając Blumowi prowadzenie spraw bieżących.

O godz. 3 min. 15 ministrowie opuścili Pałac Elizejski. Pozostał jedynie Chautemps, który konferował z prez. Lebrunem aż do godz. 5. W międzyczasie o godz. 3 min. 30 przybył przewodniczący Senatu Jeanneney, który opuścił pałac w pięć minut później, po czym przyjechał przewodniczący Izby Deputowanych Herriot, który konferował z prezydentem republiki około pół godziny.

Nowy gabinet tworzy Chautemps

Paryż. (Tel. wł.) Krótko po godzinie 7,30 prez. Lebrun przyjął ministra bez teki w gabinecie Bluma, Kamila Chautemps, któremu powierzył misję tworzenia nowego rządu. Chautemps zasadniczo misję przyjął.

Poniedziałkowy proces przeciw inż. Doboszyńskiemu

Tajemnica dążeń żydowskich w Polsce

Odsłonił ją na procesie badacz problemu żydowskiego — Zeznania red. Zajączka o trudnościach w pracy Stronnictwa Narodowego w Zywieckim i Bielskim, gdzie działał starosta Bassara

Kraków. (Tel. wł.) Na początku poniedziałkowej rozprawy adw. Stypułkowski zgłosił wniosek o przesłuchanie ks. prob. Trockiego w charakterze świadka w związku z zeznaniami p. Anny Haller, składanymi na rozprawie sobotniej.

Następnie zeznawał radca prawny magistratu adw. Bunsch. Po nim zeznawało kilku świadków, po których sąd przystąpił do przesłuchania dra Tadeusza Gluzińskiego, współredaktora „ABC” i badacza problemu żydowskiego w Polsce.

Zeznaje autor „Zmierzchu Izraela”

Śwd. dr Tadeusz Gluziński na pytanie obrony stwierdził m. i., że Kra-

ków stanowi główną bazę operacyjną żydostwa na Polskę oraz scharakteryzował dążenia żydostwa do ugruntowania swych wpływów w Polsce przez organizację tzw. „folksfrontu”.

Powołując się na szereg cytatów, przeważnie prasy żydowskiej, sjonistycznej, świadek wykazał, że główni przywódcy żydostwa w Polsce traktują obecną organizację tego frontu jako moment przejściowy do stworzenia reżimu na wzór sowieckiego. Świadek wskazał również na dążenia Żydów do zagarnięcia władzy w państwach tzw. golusa (gdzie Żydzi są mniejszością). W tej sprawie odbył się przed trzydziestu laty zjazd w Helsingforsie. Wtedy po raz pierwszy sjonisci sformułowali swe żądania.

M. i. dr Tadeusz Gluziński zacytował ustęp z książki Manesa Frommera „Nasza wina, nasza hańba, nasza walka”. Ustęp ten brzmi: „Gdy nam grożą mieczem Izraela, śmiercią bizonów i żubrów — jeden nasz los, umrzemy, ale razem z filistynami. Niech to będzie ostrzeżeniem: w młodych duszach żydowskich płoną nowe ognie, one zapalą Wschód, wywołają z pięć głód i nędzę, a jeśli będzie im przepisane lec, to tylko chyba pod gruzami tej cywilizacji i trupami tych, którzy ich na to skazał.”

Red. Edward Zajączek o pracy S. N.

Następnie zeznawał redaktor Edward Zajączek z Bielska, pre-

zes zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego i sekretarz „Pracy Polskiej” w Bielsku, były więzień Berezy.

Apl. Jaworski: — Jest pan powołany na świadka celem zobrazowania stosunków, jakie panowały w Zywieckim i w Bielskim jeśli chodzi o traktowanie Stronnictwa Narodowego.

Śwd. Zajączek: — Prześladowania były wyjątkowo drażliwe. Miały cechy sadyzmu...

Przew. dr Krupiński: — Proszę, aby pan nie używał podobnych określeń.

Śwd.: — Trudno mi używać innych określeń. To było jedno pasmo cierpień moralnych. To była jedna katorga. Celował w tym wicestarosta Bas-

Tragiczna śmierć dra Pawlaka



Kruszwica. (Tel. wł.) Na szosie Kruszwica — Inowrocław, 2 km za Kruszwicą, samochód prowadzony przez dra Józefa Pawlaka z Inowrocławia skręcił w pewnej chwili nagle w bok, uderzył o drzewo i wpadł silnie uszkodzony do rowu. W katastrofie zginął na miejscu śp. dr Józef Pawlak. Dwie osoby, jadące ze Zmartym, odniosły ciężkie rany. Przyczyny wypadku nie są dotychczas znane.

Tylko w samej 38 ej Loterii padły u nas następujące wielkie wygrane:

Zł 15.000,- Nr 87 715

Zł 10.000,- Nr 121 515

Zł 5.000,- Nr 56 586

Zł 5.000,- Nr 88 548

oraz kilkaset wygranych poniżej Zł 5.000,-

Polecamy nasze szczęśliwe losy do I-ej klasy 39-tej Loterii Państwowej.

KOLEKTURA

Teodora Kurzwega
Łódź, Główna nr 1.

Gość z Rumunii

Gdynia. (PAT.) W niedzielę przybył tu szef kierownictwa rumuńskiej marynarki wojennej wiceadm. Balanescu z małżonką w towarzystwie kom. Nastura.

Wiceadm. Balanescu jest wiceprezesaem ligi „Navala Romane”.

Na uboczu

Książka o p. Starzyńskim i księgarnie

Jak już donosiliśmy ukazała się niedawno broszura p. Władysława Studnickiego omawiająca działalność komisarzycznego prezidenta m. Warszawy p. Starzyńskiego pt.: „Mianowany, niepowołany administrator — p. Stefan Starzyński”.

Jak donosi „Słowo” wileńskie po ukazaniu się broszury chciał oddać nakład do jednej z księgarni warszawskich.

„Jednak pisze dalej „Słowo” dyrekcja księgarni odmówiła załatwienia tej normalnej sprawy, wobec tego zwrócił się do innej księgarni i tu również odmowa, do trzeciej to samo. Gdzież leży przyczyna tego bojkotu? Znawcy „klimatologii” naszych czasów niebawem wyjaśnią autorowi przyczynę. Magistrat jest odbiorcą książek dla bibliotek i szkół miejskich, dlatego księgarnie bardzo się liczą, aby nie narazić się p. Starzyńskiemu, a przecież przyjęcie broszury, krytycznie omawiającej gospodarkę p. prezidenta komisarzycznego niewątpliwie zaliczone będzie do ciężkich grzechów, które wymagają surowej kary.

„Jak dalece jest posunięta obawa księgarzy w Warszawie świadczą fakt, że tylko jedna z księgarni odważyła się wystawić broszurę w oknie, reszta trzyma ją na dalszych półkach, aby nie wpadła w oko i szary człowiek nie mógł zaznajomić się z jej treścią.”

Nawet jak na dzisiejsze czasy bardzo znamienna rzecz. Wątpimy tylko czy ten swoisty bojkot na wiele się przyda. Ludzie i tak wiedzą, co sędzić o gospodarce p. Starzyńskiego na ratuszu warszawskim...

Nowa prowokacja Żydów w Wilnie

Tłum rzeźników żydowskich pobił kontrolera mięsa

Wilno. (Tel. wł.) Na rynku drzewnym kontroler rzeźni miejskiej Jerzy Podlewski, podczas sprawdzania mięsa przywiezionego na rynek, otoczony został przez tłum rzeźników żydowskich. Gdy wykrył sztuki pochodzące z nielegalnego uboju rytualnego i wydał polecenie ich skonfiskowania, rzeźnicy

żydowscy pobili go dotkliwie.

Na miejsce zajścia przybył oddział policji, oraz pogotowie ratunkowe, które zabrało pobitego kontrolera Podlewskiego. Z pośród tłumu rzeźników policja aresztowała dwóch sprawców pobicia: Szemela Kurtę i Mojżesza Kaganę. Trze cispawca pobicia zbiegł.

Po zabójstwie Polaka przez czeladnika rzeźnickiego Żyda

Zajścia antyżydowskie w Częstochowie

Do zajść doszło w sobotę i trwały one od godz. 16 do 23 — Interwencja senatorów żydowskich — Robotnicy narodowi niosą pomoc wdowie po zamordowanym Polaku

Warszawa. (Tel. wł.) Dzisiejszy „Express Poranny” donosi z Częstochowy, że zabójstwo Stefana Barana przez Joska Pędraka wywołało w sobotę wieczorem burzliwą reakcję tłum w dzielnicy żydowskiej.

W pierwszej i drugiej alei wybito wiele szyb w składach oraz mieszkaniach żydowskich. Przy ul. Katedralnej zdemolowano kilka składów. Nie ujęto dotychczas sprawcy rzucenia petardy do mieszkania dyrektora fabryki Leopolda Kona, której wybuch wyrządził duże szkody. Zajścia trwały do godziny 23.

W niedzielę panował na ogół spo-

kój. Na ulicach kroczyły liczne patrole policyjne. (w)

Częstochowa. (Tel. wł.) Robotnicy narodowcy, zorganizowani w Zw. Zaw. „Praca Polska”, na wieść o tragicznej sytuacji p. Baranowej, wdowy po śp. tragarzu Baranie, zamordowanym przez Żyda Pędraka, zebraли wśród siebie pewną kwotę pieniędzy, aby dopomóc w ten sposób w bardzo ciężkim położeniu materialnym znajdującej się wdowie, której jedynym źródłem utrzymania był zarobek męża.

Zaznaczyć należy, że śp. Stefan Baran był członkiem związków zawodowych klasowych P. P. S.

„Polaków należy powywieszać na latarniach”

Bezczelny wybryk Żyda w Łodzi ukarany więzieniem

Łódź, 22. 6. Dnia 9 lutego br. do wydziału opieki społecznej Zarządu miasta Łodzi przy ul. Zawadzkiej 11 przybył 24-letni Żyd Mendel Hejsach Brandt (Franciszkańska 8), starając się o zasilek. Ponieważ Żyd wyszedł z kolejki, woźny Nikodemski zwrócił mu uwagę. W odpowiedzi na to bezczelny Żyd począł się awanturować i wyraził się, że: „Polaków należy powywieszać na latarniach ulicznych i napluć im w mordę!”

Na skutek takiego oświadczenia Ni-

kodemski zawiadomił policję o fakcie i w wyniku czego zarządzone dochożenia. Wreszcie bezczelnego Żyda pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Żyd Brandt na rozprawie usiłował wykręcić się od odpowiedzialności, tłumacząc się, że woźny Nikodemski pierwszy nazwał go parszywym Żydem. Przewód sądowy wykazał jednak, że Żyd mówi nieprawdę.

Sąd Okręgowy zgodnie z wnioskiem prokuratora skazał Mendela Brandta na 7 mies. więzienia.

Socjaliści obrońcami posad swych towarzyszy

Posiedzenie Rady Miejskiej w sprawie bezrobocia — Narodowe Koło Radzieckie piętnuje partyjniactwo na robotach publicznych — Przeciw drożyznie i kartelom

Częstochowa, w czerwcu

Niejednokrotnie pisaliśmy o sojuszu socjalistyczno-„sanacyjnym”, który zasiadłszy w magistracie częstochowskim, krzywdzi ludność swą obłudną polityką.

Wymowne światło na tak wrażliwą zwłaszcza kwestię zatrudnienia bezrobotnych rzuciło czwartkowe posiedzenie Rady Miejskiej, poświęcone walce z bezrobociem. Zebranie to, zwołane przez P. P. S., miało się stać odskocznią dla partyjnej gry, a stało się kompromitacją ich metod.

Radny Studnicki, prezes Zw. Okr. Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska” złożył następujący wniosek:

„Narodowe Koło Radzieckie zwraca uwagę Rady Miejskiej i społeczeństwa na stosunki, panujące w Magistracie i na robotach miejskich, które nie przyczyniają się do zmniejszenia bezrobocia i są przyczyną fermentu wśród robotników, oraz wywołują mniemanie, że zarówno Magistrat jak i roboty miejskie są terenem, na którym uprawia się partyjniactwo i nepotyzm partyjny.

I tak wiadomą jest powszechnie rzeczą, iż klasowe Związki Zawodowe, pozostające pod rozkazami P. P. S., wskutek sojuszu z „sanacją” i Żydami, zatrudniają szereg działaczy swoich i agitatorów, nie bacząc na to, iż bez pracy pozostają liczni żywiciele rodzin.

Kłeska bezrobocia, która ciężko dotknęła nasze miasto, posiadające w chwili obecnej około 300 rodzin pozba-

wionych środków do życia i 3.000 bezrobotnych, nie może być ignorowana przez ludzi, zwących się szumnie „Obrońcami robotników”, i lekceważona na korzyść realizacji rządów „folksfrontowych”.

Spółceństwo przez usta naszego Klubu ostro piętnuje dążenia do „Czerwonej Częstochowy”, gdyż dzieje się to z krzywdą polskiego robotnika, który nie ulega wyrotowej agitacji.

Szczególnie faworyzowanie Związków Czerwonych wyraża się przy przyjmowaniu na roboty miejskie. Zasada przyjmowania żywicieleli licznych rodzin od początku była gwałcona, gdy w grę wchodziły przekonania partyjne. Przyjmowano w pierwszym rzędzie agitatorów, nie mających ani dostatecznych kwalifikacji i posiadających dostateczne środki utrzymania.

Zatrudniani agitorzy P. P. S. pobierają wynagrodzenie, nie pracując zupełnie na robotach miejskich i spędzając czas na robocie partyjnej.

W ten sposób z kasy miasta wypłaca się żółd za partyjną działalność, a nie za pracę.

Jako przykład wymieniamy:

1. Kulczycki, urzędnik rachuby, który poza pensją pobiera 270 zł emerytury miesięcznie.

2. Kanus, pobiera 90 zł emerytury, żona jego pracuje w fabryce.

3. Poloczek, pobiera emeryturę 80 zł jakob. przodownik P. P., ponadto żona jego prowadzi zakład fryzjerski w Bie-

Dr. med. H. ZIOMKOWSKI
specj. chorób skór. wener. i moczopłciowych
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33
Przyjmuje 9-12 i 3-9 w niedzielę: 9-12

n 43 997

Sztuczne jezioro w Porąbce

Zywiec. (PAT) W czasie ostatnich silnych opadów deszczowych po raz pierwszy została wykorzystana nowa zapora wodna w Porąbce. Na miejscu dawnych pól obecnie powstało jezioro, dochodzące miejscami do trzech metrów głębokości. Część wody stale przechodzi boczną śluzą. Woda zatrzymana przez zaporę dochodzi dopiero do Międzybrodzia, podczas gdy całe jezioro będzie miało około 8 km długości.

Zamach w Kopenhadze

Berlin. (Tel. wł.) Na wilę duńskiego min. obrony krajowej w Kopenhadze dokonano dziś rano zamachu bombowego. Wskutek wybuchu powiatowały wszędzie szyby.

Min. Alsing Anderson należy do partii socjalistycznej. Znajduje się on w podróży inspekcyjnej. Żona i córka ministra, które spały w willi, wyszły bez szwanku. Sprawcy zamachu zbiegli.

Policja twierdzi, że jest to protest przeciw nowej ustawie obrony kraju, w wyniku której wczoraj uroczyste rozwiązany został korpus ochotniczy.

Kątem

Druki „Ozonu” na kredyt...

Jak informuje „Obrona Ludu” na zebraniu „Ozonu” w Toruniu jednemu z prelegentów, p. Ostoi z Warszawy, uczestnicy zebrania zadali szereg pytań. M. i. zapytano, „skąd „Ozon” czerpie fundusze?” (4 miliony afiszów, setki tysięcy ulotek, broszur, nalepionych i rozrzuconych 21 lutego 1937 r. i później, musiało przecież dużo kosztować!). P. Ostoja odpowiedział, że kilkunastu pracowników „Ozonu” pracuje bezinteresownie, zaś afisze i druki zakretytowała pewna firma do czasu, aż członkowie O. Z. N. zaczną płacić składki...

Czyli inaczej, rozpoczynamy „Zjednoczenie” od... robienia długów.

SKŁAD MATERIAŁÓW ELEKTRO-INSTALACYJNYCH

„CEMELIN” ŁÓDZ, Piotrkowska 103

Poleca po cenach hurtowych wszelkie materiały elektro-techniczne, żarówki i t. p. Tel. 267-67

n 44 897

Przeprowadzona kontrola nie objęła wymienionych, podczas gdy zredukowano robotników, mających na utrzymaniu liczną rodzinę i pozostających bez środków do życia.

Jako przykład wymieniamy:

Patyk, który utrzymuje żonę i sześć dzieci, podczas gdy nikt z rodziny nie pracuje.

Mikołaj Janson, który utrzymuje 3 dzieci, a żona pracowała w fabryce Union-Textille na awan dnu w tygodniu,

Organizacje Kominternu

Międzynarodówka Bezbożnicza

Łódź, dnia 10 czerwca

Jak Czytelnicy nasi pamiętają, od dłuższego czasu podajemy dane dotyczące organizacji Kominternu. Organizację tej ekspozytury międzynarodowego żydostwa omówiliśmy szczegółowo. Obecnie musimy zająć się sekcjami Kominternu. Na pierwszy ogień niech pójdzie Międzynarodówka Wolnomyslicieli, inaczej mówiąc Bezbożnicza.

Ruch wolnomyslicielski istniał od dawna. W Pradze założono w 1920 roku „Federation Internationale des Societes de Libres - Pousseurs” z siedzibą stałą w Brukseli. Organizacja ta łączyła wszystkie związki wolnomyslicielskie świata za wyjątkiem niemieckiego „Freidenker - Verband”. Polska uzależniona była również od Wiednia. Międzynarodówka Bezbożnicza usiłowała od dłuższego czasu nawiązać ścisły kontakt z powyższymi organizacjami. Na zjazdach w Kolonii 1930 i w Berlinie 1931 próbowano jednaczyć te związki. Udało dokonać się to dopiero w roku 1936.

KONGRES W PRADZE

Między 11 — 13. 4. 1936 na światowym Kongresie wolnomyslicieli i bezbożników, na którym kilkudziesięciu delegatów reprezentowało 11 państw doszło do zjednoczenia.

Zacytuujemy dla scharakteryzowania panujących nastrojów następujący ustęp z mowy **Lukaczewskiego**, wiceprzewodniczącego Naczelnej Rady Zw. Bezb. wojujących w Sowietach.

„Gdzie więc jest dzisiaj miejsce wolnomyslicieli, którzy walczą z przesadami religijnymi i wszechwładztwem kleru? Ich miejsce jest w szeregach oficerskich **jednolitego frontu ludowego**...”

A rolę Frontu znamy dobrze. To przemówienie gorąco przyjęto i stworzono jedną Międzynarodówkę Wolnomyslicieli, uzależnioną od Kominternu.

BIURO MIĘDZYNARODOWE

Z zebranych wyłoniono stałe Biuro Międzynarodowe. Członkami jego są: Przewodniczący — **Tervaque**
V-Przewodniczący — **Lukaczewski**
Sekretarze — **Pardon i Jansen**
Skarbnicy — **Clerbeau i Jean de Ronde**

Do Komitetu Wykonawczego weszli przedstawiciele: Anglii, Czechosłowacji, Belgii, Holandii, Francji, Sowietów i Niemiec (emigrantów).

Siedziba jest **Bruksela** oficjalnie, faktycznie **Moskwa**.

Kwiecień 1936 zatem poddał wolnomyslicieli świata pod komendę Kominternu, który jest kierowany przez Międzynarodowe Żydostwo i Masonerię. Dlatego obecnie **każdego wolnomysliciela** należącego do związku **należy nazwać komunistą**.

A W POLSCE?

W roku 1921 za inicjatywą masona prof. Bodouin de Courtenaya, stworzono „Stowarzyszenie Wolnomyslicieli Polskich”, które poddało się dyrektywom wspomnianej Federation Internationale de S-es de L. P. w Brukseli.

Założycielami byli:

S. Halpern - Myślicki (Żyd); **R. Minkiewicz**; **S. Landau** (Żyd) **St. Posner** (Żyd), **Dawid Jabłoński** (Żyd), **M. Pankiewicz**, **K. Sterling** (Żyd), **H. Rabe** (Żyd).

W 1926 roku zerwano z wolnomyslicieli burżuazyjnymi i poddano się kierownictwu Międzynarodówki Bezbożniczej w Moskwie. Odtąd już oficjalnie działa Międzynarodówka Wolnomyslicielska w Polsce.

Nawiasem przypomnijmy, że w roku 1928 w I i II dzień Wielkiej Nocy, w Łodzi przy ul. Kościuszki 21 odbył

się Krajowy zjazd wolnomyslicieli. Policja dokonała wówczas licznych aresztowań i oddała pod sąd 6 osób, w tym 3 delegatów z Leningradu, Iwanowozniasieńska, Krzywego Rogu tzn. z Sowietów. Pod płaszczykiem Kongresu odbyła się **narada komunistyczna**.

Dzięki znalezionym papierom, wskazującym na wybitnie komunistyczną działalność wolnomyslicieli. — Stowarzyszenie rozwiązano.

Nie pomogło to w stłumieniu ruchu bezbożniczego. W roku 1929 zalegalizowano „Polski Związek Myśli Wolnej” uzależniony od Brukseli, a zatem od 1936 roku od Międzynarodówki. Działalność jego była tak żywotną, że w 1932 zajęła Polska II miejsce (poza Sowietami) w ilości wydawanych broszur i pism.

Aresztowano kilkakrotnie licznych działaczy tego związku za komunizm. Między innymi „połknęła się noga” dwu Führerom tego stowarzyszenia, Janowi Hempłowi (pr. nazw. — Myszek Grynszpan) i Aleksandrowi Watowi (pr. nazw. — Elias Chwat).

Ostatnio Ziązek Polskiej Myśli rozwiązano.

Zastanówmy się chwilę nad wybitniejszymi członkami Związku. Oto ich lista.

Stanisław Posner — Żyd — znany P. P. Sowiec.

Stanisław Thugutt — znany lewicowiec.

Prof. Szymanowski — aresztowany kilkakrotnie za działalność wywrotową.

Kłuszyńska Dorota — propagatorka świadomego macierzyństwa, działaczka P. P. S'u.

J. W. Miller — Żyd — lewicowy literat.

Rajelman — docent — Żyd — znany z swych akademickich wystąpień.

Kagan Chława — komunista — Żyd.

Izaak Deutscher — Żyd — Bundo-

wiec.

Moniek Szulstajn — Żyd — wybitny komunizujący P. P. Sowiec, pracujący w ukryciu.

Wahl Aron, Heller Boruch, Wolica Andrzej (?) — Żydzi, komunizujący literaci.

Jasny jest wobec tego dla nas cel Międzynarodówki. Krzewią bezbożnictwo głównie Żydzi. Na marginesie dodajmy, że na czele Międzynarodówki stoi Żyd — **M. Gubelman** — Jarosławski.

Przypomnijmy sobie, co od dawna mówią Żydzi w „Protokółach Mędrców Sjonu”.

Do nas będzie należało panowanie nad duszami, my musimy wykrzewić religie.

Dodajmy także urywek z programu partii komunistycznej.

„Komunistyczna partia jest przekonana, że tylko należyte usystematyzowanie i uświadomienie ekonomicznej walki mas doprowadzi do całkowitego zniszczenia przesądów religijnych”.

Podobnie mówi twórca komunizmu **Karol Morduchaj Marks, Lenin, Stalin** i inni przywódcy komunizmu, marionetki żydostwa ukrytego.

Obecnie toczy się walkę ideologiczną. Nadejdzie moment, gdy zechce Sanhendryn przystąpić do walki czynnej, jak to uczynił w Hiszpanii.

Wynik i czas przyszłej akcji zależy od nas, od naszej mocy i pracy w zwalczaniu komunizmu i jego organów.

J. N.

Połączenie kolejowe Portugalii z Francją

Lizbona. (PAT) Towarzystwo Kolei Portugalskich ogłasza, że z dn. 25 czerwca przywrócona będzie komunikacja kolejowa pomiędzy Portugalią a Francją.

Jeszcze jeden burmistrz na ławie oskarżonych

Echa afery Centralnej Targowicy w Mysłowicach — Na ławie oskarżonych zasiądzie m. i. burmistrz Mysłowic, dr Karczewski

Katowice, 21. 6. Wiceprokurator Sądu Apelacyjnego w Katowicach dr Nowotny, przydzielony specjalnie do sprawy afery Centralnej Targowicy w Mysłowicach, ukończył wstępne dochodzenia przeciwko prezesowi rady nadzorczej Centralnej Targowicy, dr. Karczewskiemu, burmistrzowi Mysłowic, oraz pozostałym członkom rady nadzorczej, w wyniku których zostaną oni jako podejrzani o współudział w tych nadużyciach i niedbal-

stwo, objęci aktem oskarżenia.

W związku z tym burmistrz Karczewski został zurlopowany ze swego stanowiska, a obowiązki jego pełni czasowo wiceburmistrz Kudera. Poza tym władze wojewódzkie wdrożyły przeciwko niemu postępowanie dyscyplinarne. Jako główni oskarżeni odpowiadają będą dyrektorzy Centralnej Targowicy **Kazimierz Kazon, Aron Fruchthaendler** i główny buchalter **Langer**.

Dyrda i towarzysze przed Sądem Okręgowym

Sprawę nadużyć w K. K. O. w Świętochłowicach rozpatrzy Sąd Okręgowy

Katowice, 21. 6. Jak się dowiadujemy sensacyjna sprawa b. dyrektora K. K. O. w Świętochłowicach Augustyna Dyrdy, wicedyrektora K. K. O. w Chorzowie **Albina Januszewskiego** nacz. wydziału finansowego Spółki Brackiej Jondzie i kupcowi **Grzegorzowi Kamienieckiemu**, znajdzie się na wokandzie Sądu Okręgowego w Katowicach w dniu 15 lipca br.

Trybunałowi przewodniczyć będzie wiceprezes S. O. **Stodolek**, wotują s. s.

o. **Herwy** i **Szczek**. Oskarża wiceprokurator **Sliwiński**. Ławę obrońców stanowią: dr **Malczykowie (Dyrdy)**, **Daab** i **Zbielski (Kamienieckiego)**. Baj i jeden z adwokatów chorzowskich (**Januszewskiego**) i adw. **Lewandowicz (Jondę)**. Rozpoznawana będzie tylko sprawa lokaty Spółki Brackiej w K. K. O. Świętochłowice i interesów p. **Kamienieckiego**, jakie przeprowadzono ze szkodą tych instytucji.



Po odwiedzinach Prezydenta Rzeczypospolitej w stolicy Rumunii udał się do Bukaresztu premier czechosłowacki **Hodža**. Celem tej wizyty było przeprowadzenie rozmów na temat współpracy państw bałkańskich oraz Małej Ententy. Na ilustracji premier **Hodža** (na lewo) i premier rumuński **Tatarescu**.

Co piszą inni

„Młoda wieś“

Jak donosiliśmy, w Warszawie odbył się zjazd „Młodej Wsi”, organizacji naprawiackiej, która mocno radykalizuje. Wpływy tej organizacji na wsi są niewielkie, mimo to jednak troskliwie zajęto się z wiadomej strony jej zjazdem warszawskim — nie szczędząc znacznych kosztów oraz używając protektoratu wysokich osobistości.

Zirykowało to konserwatywny „Czas”, który omawiając zjazd powiada:

„Nie ulega żadnej wątpliwości: Centralny Związek Młodej Wsi jest organizacją skrajnie radykalną, wyraźnie antyreligijną. I oto ta właśnie organizacja została uznana za oficjalną niejako reprezentację młodzieży wiejskiej. Jej zjazd zaszczyca swą obecnością Naczelny Wódz, ona ma w imieniu młodzieży wiejskiej uroczyste określić stosunek tej młodzieży do armii”.

„Gazeta Polska” natomiast powitała zjazd „Młodej Wsi” entuzjastycznie.

Jeśli idzie o sam zjazd, to przewodcy „Młodej Wsi” zadeklarowali się jako „bezpartyjni”, naturalnie w „sanacyjnym” znaczeniu tego słowa. Prezes **Gierat** w swoim przemówieniu wystąpił przeciw „kramikom partyjnym” i żądał konsolidacji ruchu chłopskiego na „nowych zasadach”.

Brzmi to już jakby... „ozonowo”.

Wolnomyslnie natomiast brzmi uchwalona na zjeździe deklaracja, szczególnie w ustępie poświęconym religii.

Ustęp ten wygląda następująco:

„Do religii odnosimy się z najwyższą czcią. Uznajemy ją za największą wartość wewnętrzną człowieka, dającą mu siłę i ostoję moralną w przeciwnościach życiowych. Uważamy religie za czynnik twórczy w życiu narodu, dający cywilizacji wyższą treść duchową i trwałe podstawy rozwoju. Przecistawiamy się szerzeniu bezbożnictwa wśród młodego pokolenia. Organizacja związków wyznaniowych winna być w dziedzinach, związanych ze sprawami świeckimi, podporządkowana państwu i przystosowana do idei przewodniej Rzeczypospolitej. Dobro życia religijnego jak i politycznego wymaga, aby związki wyznaniowe nie mieszały się do politycznego organizowania społeczeństwa”.

Pięknie, ale czy tu mowa o religii katolickiej, czy też o religii w ogóle, a właściwie o wyznaniach? Czy „Młoda Wieś” jest katolicka, czy też tylko żąda, by jej członkowie wyznawali jakąś religię? Tak ci chyba i jest, bo druga część tego ustępu mówi o „związkach wyznaniowych” i nie mieszanii się ich do polityki.

Deklaracja „Młodej Wsi” traci radykalną „starzyzną”. Oprawiona w oficjalne ramki spod znaku „konsolidacji”, nie znajdzie też oddźwięku na wsi.

B. JASINSKI, Łódź, 11 Listopada 5, tel. 157-60

W dużym wyborze na sezon letni poleca **MATERIAŁY MANUFAKTUROWE: wełny, jedwabie, aksamity, płótna lniane, białe: pościelowe, bielizniane, purpury oraz firanki i kapy.**

Wszystkie towary w jaknajlepszych gatunkach po cenach ściśle fabrycznych. **Dla sklepów rabaty.**

Letnisko Księży HEL

„Gwiazda Morza“

pod kierownictwem **Sióstr Rodziny Maryi**

przyjmuje już **P. T. Księży** oraz rodziny katolickie pod dogodnymi warunkami. Wykwintna kuchnia. Zgłoszenia do **Siostry Przełożonej, Letnisko Księży Hel**. Należy zabrać dowód osobisty. **dg 23 493**



Wytwórnio wózków rowerków, drewnianych samochodzików dziecięcych, wszelka reperacja w tym zakresie.

B. Michałak

ŁÓDŹ, ul. św. Andrzeja 24.

n 44 033

Po dymisji Bluma

Nie tak dawno, by już o tym nie pamiętano, na ulicach Paryża tysiące manifestantów wołało: „A bas Chautemps!” — „Precz z Chautemps!”.

Takimi okrzykami rozbrzmiewał Paryż w ostatnim tygodniu stycznia 1934 r., kiedy ucziwa, niezależna opinia Francji i stolicy wrzała z oburzenia po ujawnieniu wielomilionowego skandalu Stawiskiego. W dniu 27 stycznia 1934 r. rząd Chautempsa musi się podać do dymisji.

Daladier, następca Chautempsa i zwolennik rządu kartelu lewicowego, usiłuje opanować nastroje Paryża i kraju, ratować pozycję stronnictwa radykalnego i kartelu. Szczęście nie dopisuje mu jednak; po 10 dniach premierostwa musi ustąpić. Krótkotrwałe te rządy zapisały się jako okres spontanicznych manifestacji żywiołów narodowych; wespół z patriotycznymi kombatantami demonstrowały one na placu Zgody, skąd napierały na Pałac Burboński, siedzibę Izby Deputowanych. Doszło w tym czasie do krwawych starć z policją, które do reszty skompromitowały rządy lewicy. Posłowie stronnictwa lewicowych muszą uchodzić pod osłoną ciemności tylnymi drzwiami z Izby Deputowanych.

Pan Kamil Chautemps wypływa teraz ponownie na widownię. Po roku rządów „frontu ludowego”, kierowanych przez Żyda-socjalistę Leona Bluma, Francja znajduje się w tarapatkach finansowych, jakich mało znają dzieje skarbowości. Reformy społeczne, w zasadzie słuszne, lecz przeprowadzone bez umiaru i uwzględnienia skomplikowanego mechanizmu ekonomiczno-społecznego państwa, pozbawiły aparat produkcyjny francuski zdolności konkurencyjnej i odbiły się na rynku wewnętrznym ogromną wyższą cen, gdy tymczasem w parze z drożyzną nie poszedł wcale wzrost dochodów. Przeciwnie, uległy one zmniejszeniu skutkiem rozbudowy opodatkowań zarówno bezpośrednich, jak pośrednich.

Kiedy teraz rząd Bluma zażądał w Senacie przyznania mu kilkutygodniowych pełnomocnictw dla dokonania dalszych operacji finansowych, wśród których podobno miały się znaleźć nawet eksperyment inflacyjny, Senat, reprezentujący w parlamentaryzmie francuskim tego kraju czynnik doświadczenia, rozwagi i umiaru, przeciwstawił się zdecydowanie ryzykantwu p. Bluma.

Jak wynika z depeesz, przegrana rządu „frontu ludowego” nastąpiła wśród dramatycznych wystąpień oratorskich ministra Auriola i premiera Bluma. Senat francuski, który objawił wielką ustępliwość, gdy chodziło o reformy społeczne, okazał się teraz nieugięty i nieustępliwy, gdy w grę weszły interesy materialne ciułaczy francuskich, w dużej części zwolenników stronnictwa radykalnego, o których mówi się, że wprawdzie mają serce po lewej stronie z uwagi na swoje sentymenty społeczno-polityczne, ale kieszeń noszą po prawej stronie manifestując tym swe przywiązanie do poszanowania własności i bezpieczeństwa prawnego.

W styczniu 1934 r. senator Lémeri charakteryzując kryzys francuski dał wyraz ogólnemu przekonaniu, że ma się do czynienia nie ze zwykłym przesileniem natury politycznej, lecz z wielkim kryzysem systemu. Trzech wielkich reform, zdaniem jego, wymaga życie zbiorowe Francji: 1) przywrócenia należytego stanowiska moralności politycznej, 2) uzdrowienia finansów państwa, 3) i należytego postawienia zagadnienia obrony narodowej. Rząd p. Bluma, który przyszedł do władzy pod hasłem przebudowy życia politycznego Francji, nie posunął sprawy reform ani o krok naprzód, mimo iż zostały one w latach 1934/35 zapoczątkowane przez rząd koncentracji narodowej zmarłego w tych dniach premiera Doumergue'a, a częściowo podjęte przez jego następców.

Nie posunie tej sprawy zapewne naprzód desygnowany na premiera p. Chautemps, tkwiący całą swoją przeszłością jak i teraźniejszością wśród tych żywiołów politycznych, które ponoszą znaczną część odpowiedzialności za obecny stan rzeczy. Chautemps

jest masonem na jednym z najwyższych stopni hierarchicznych tej konspiracji, która w życiu politycznym Francji nadal odgrywa wielką rolę. W rządzie Bluma Chautemps znajdował się jako minister bez teki poświęcając dużą część swego czasu kierowaniu Partii Radykalno-Socjalistycznej.

Stronnictwo to, jak wiadomo, od szeregu lat odgrywa rolę jęczyczka u wagi w życiu politycznym Francji. Wyzyskując siłę liczebną swych ugrupowań parlamentarnych przechyla się przy tworzeniu rządu bądź na lewo,

bądź na prawo, jako czynnik rozstrzygający. Biorąc na siebie za pośrednictwem p. Chautemps misję tworzenia rządu radykalowie, których lewe skrzydło ma charakter wyraźnie marksistowski, będą musieli utworzyć koalicję, opierającą się albo tylko na siłach dotychczasowego „frontu ludowego”, albo wyciągającą rękę w stronę części prawicy.

Dni najbliższe pokażą, w jakim kierunku pójdzie rozwój ich planów politycznych podczas obecnego przesilenia rządowego.

Uszcześliwiacz Francji



Blum: — Towarzysze! Będziemy bronić zdobyczy proletariatu do ostatniego burżujskiego franka!

Apel Bluma do ulicy...

Głosy prasy francuskiej o dymisji rządu

Paryż (Tel. wł.) Większość dzienników porannych nie posiadała wiadomości o dymisji rządu Bluma. Wiadomość tę przyniosła piśma poranne, które wychodzą w późniejszych godzinach, przy czym niektóre zamieszczają już nawet komentarze. Prasa prawicowa jest wyraźnie zadowolona z obrotu rzeczy lewicowa natomiast nie może powstrzymać się od ostrej krytyki Senatu.

Nacjonalistyczny „L'Ordre” oświadcza, że rokowania w ciągu ostat-

nich trzech dni nie przyczyniły się do podniesienia autorytetu Bluma. Spekulacja z frankiem już się rozpoczęła i tylko silny rząd oraz zjednoczony naród będą się mogli jej skutecznie przeciwstawić.

„Le Jour” oburzony jest z powodu przemówienia Bluma. Była to nie tylko groźba pod adresem Senatu, lecz poza tym apel do ulicy. Nowy rząd musi uniknąć dotychczasowych błędów.

Sesja nadzwyczajna Senatu zakończona

Min. Świętosławski zapowiada nowelizację rozporządzenia o stowarzyszeniach akademickich

Warszawa. (Tel. wł.) Senat odbył w poniedziałek ostatnie swoje posiedzenie obecnej sesji nadzwyczajnej. Omawiane były dwie ustawy: akademicka oraz o Polskiej Akademii Literatury.

Ustawę akademicką zreferował sen. Miklaszewski, zgłaszając kilka mało ważnych poprawek do projektu sejmowego.

Ważniejsze było przemówienie min. Świętosławskiego, który zapowiedział na zasadzie uprawnień, jakie posiada minister oświaty, przeprowadzenie nowelizacji i rozporządzenia o stowarzyszeniach akademickich. Nowelizacja będzie miała na celu usunięcie tych punktów rozporządzenia, które nie wytrzymały próby życia. Ministerstwo Oświaty pragnie opracować wszystkie zarządzenia w szczegółach, tak aby nowy rok szkolny mógł się rozpocząć w atmosferze istotnego odprężenia na odcinku młodzieży akademickiej.

Sen. rabin Schorr interpelował w sprawie artykułu, dotyczącego ograniczenia przyjmowania kandydatów. Minister odpowiedział, że sprawa ta będzie załatwiana jak dotąd w ten sposób, że wydziały uniwersyteckie zwracać się będą do Ministerstwa o wydanie pewnych ograniczeń, np. z powodu braku miejsca, i Ministerstwo załatwi to będzie w drodze odpowiedniego zarządzenia, a nie w formie rozporządzenia.

Balkon z 40 Żydami runął

Lublin, 21. 6. — W dniu wczorajszym zdarzył się w Lublinie niecodzienny wypadek. Przy ulicy Lubar-towskiej 40 podczas koncertu orkiestry podwórzowej, gdy na wszystkie balkony wylegli tłumnie mieszkańcy domu słuchając muzyki, zarwał się nagłe jeden balkon drugiego piętra, pełen dzieci żydowskich i runął na bruk podwórza.

Balkon zaczął się walić o cich przybudówki, co osłabiło siłę uderzenia, niemniej jednak z szeregu dzieci żydowskich znajdujących się na balkonie siedem odniosło lżejsze i cięższe obrażenia. Rannych opatrzyło pogotowie.

Właściciele domu, oczywiście Żydzi, pociągnięci zostaną do odpowiedzialności.

W związku z tym warto by zwrócić uwagę czynników miarodajnych do bliższego zainteresowania się stanem żydowskich posesyj.

Lotnicy sowieccy w San Francisco

Nowy Jork. (Tel. wł.) Z San Francisco donoszą, że w niedzielę o godzinie 8.30 lądowali trzej sowieccy piloci, którzy w drodze z Rosji do Ameryki przelecieli nad Biegunem. Lotnicy są ogromnie wyczerpani i zmęczeni, gdyż przebywali w powietrzu 64 godziny.

Położenie Kościoła w Niemczech i Hiszpanii

Rzym. (Tel. wł.) Pod przewodnictwem Papieża odbyło się w Castel Gandolfo posiedzenie Kongregacji Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych. Posiedzenie to miało duże znaczenie. Żadnego komunikatu nie ogłoszono. Przypuszczają, że na konferencji omawiano położenie Kościoła w Hiszpanii i w Niemczech.

Z hiszpańskiej wojny

Gibraltar. (PAT) Korespondent Reutera dowiaduje się z pewnych źródeł, że wybuch na pancerniku hiszpańskim „Jaime I” pociągnął za sobą znacznie poważniejsze następstwa, niż to ogłaszał komunikat rządu walencckiego. W wybuchu zginęło 176 marynarzy, a ponad 200 odniosło rany. Wybuch nastąpił w czasie, gdy ślusarze zbliżyli się z aparatem do lutowania do komory amunicyjnej.

Kordowa. (PAT) Donoszą tu z Torre del Campo, że milicjanci wymordowali tam wielu mieszkańców, m. in. całą rodzinę Quesada, składającą się z dwojga starszuchów, dwu synów (Pedro i Luis), żony Luisa, siostry jej i dwu siostrzenic 9 i 13-letniej. Poza tym zamordowano zamezną siostrę oczekującą potomstwa.

Rzym. (PAT) Agencja Stefani donosi z Bilbao: Wzgórza, położone na zachód od miasta, a także m. Portugalete zostały zajęte przez powstańców bez większego oporu. Wśród ludności rozdzielono żywność oraz naprawiono wodociągi, uszkodzone podczas działań wojennych. Na rzece Nervion saperzy budują nowe mosty w miejscach wysadzonych w powietrze przez czerwonych. Kabel telegraficzny Bilbao — Londyn został naprawiony. Tysiące jeńców baskijskich zwolniono. Zatrzymano w niewoli jedynie Asturyjczyków oraz żołnierzy z batalionów komunistycznych.

O. S. „Iskra” w Lizbonie

Lizbona. (PAT) Dnia 17 bm. zawinął do portu w Lizbonie polski okręt szkolny „Iskra”. Następnego dnia na pokładzie O. S. „Iskra” odbyła się herbatka, w której udział wzięła prasa miejscowa i zagraniczna, a wieczorem w salach poselstwa wydano bankiet dla dowództwa okrętu. Na bankiecie obecni byli również minister marynarki portugalskiej, szef sztabu i wiele osób ze świata dyplomatycznego i marynarskiego.

W sobotę i niedzielę poseł R. P. urządził wycieczkę dla członków załogi do Estorilu, Cintry, Mafry itd., w okolicy najbardziej malowniczej Lizbony. W niedzielę wieczorem konsul R. P. w Lizbonie urządził bankiet dla oficerów i podchorążych, na który zostało zaproszone grono osób z miejscowego towarzystwa. Wczoraj dowódca okrętu wydał przyjęcie na okęcie dla attachés wojskowych w Lizbonie, a wieczorem minister marynarki podejmował na bankiecie posła R. P. i dowódcę okrętu. Dzisiaj okręt odpłynie, udając się do Włoch, zgodnie z planem podróży.

Żydowski spryt

Katowice, 21. 6. — Do mieszkania szofera Alojzego Bogackiego w Katowicach III (Wojciechowski 115) przybył wczoraj z zamiarem kupna samochodu Żyd z Krakowa Artur Appel (św. Łazarza 11). Ponieważ Bogacki już od dłuższego czasu nosił się z myślą sprzedania swego samochodu, przystąpił więc natychmiast do pertraktacji w wyniku których wybrali się obaj samochodem na próbną jazdę do Rybnika.

WRybniku AAppel załatwił niby to przy okazji jakieś swoje interesy i następnie wrócili obaj do Katowic. Tu jednakże Appel po dłuższych targach odstąpił od kupna samochodu. Bogackiemu wydało się to naturalnie podejrzane i udał się z Applem do policji, gdzie wyszło na jaw, że kupno samochodu było tylko pretekstem do uzyskania darmowego przejazdu do Rybnika. Pomysłowego Żyda osadzono w areszcie. (AJS)

SERCE I NAPODROŻU

nowela sensacyjna

2) Przerzucali się przy wyjściu dwojgi. Mając przed sobą kilkanaście godzin odpoczynku zapominali o zmęczeniu, czuli się zadowoleni, pewni siebie, pełni dobrych myśli.

Fabryka szła teraz całą parą, pracowała na trzy zmiany. Podobno przydział wielkie zamówienia rządowe. Będzie więc robota przez dłuższy czas.

W miarę oddalania się od fabryki tłum tajał, rozpełzał się po bocznych uliczkach, wsiąkał w normalny ruch uliczny.

Natasza pożegnawszy się z grupą towarzyszek pracy szła ulicą szybko, przelotne tylko spojrzenia rzucając na nęcące wystawy sklepowe. Spieszyła do domu, aby podzielić się z opiekunami radosną nowiną. Iwan Piotrowicz wie już o niej zapewne, dowiedział się w fabryce, ale Zofia Wasiliewna ucieszy się jej radością. Kładnie w ręce; jej dobra, miła twarz rozjaśni się zachwyconym uśmiechem:

„Nataszko“ — zawołała — „Toż niedługo będziesz zarabiała więcej od mojego męża!“

Natasza uśmiechnęła się do siebie. Jak to przyjemnie, że w fabryce oceniają jej zdolności zamiast dotychczasowej pracy prostej robotnicy, dali jej poważne i odpowiedzialne stanowisko. Mniejsza już nawet o to, że zarobek będzie prawie podwójny. Ważniejsze jest zaufanie przełożonych, ważniejsze jest, że będzie miała pracę, wymagającą pewnych zdolności, inteligencji.

Nuciła sobie po cichu jakąś melodię, a krok jej mimo woli nabrala ta-

necznego rytmu. Przechodnie spoglądali na nią z uśmiechem, oglądali się przyjaźnie za piękną, zgrabną dziewczyną, która jaśniała po prostu promienną radością życia.

— Czegoż to ludzie gapią się na mnie?! — opamiętała się Natasza, gdy jakiś starszy jegomość zatrzymał się i z uśmiechem patrzył za nią, choć dawno go minęła. — Ot, wariatka ze mnie. Idę ulicą i śpiewam.

Właściwie było jej wszystko jedno. Niech ludzie wiedzą, że spotkała ją radość, że się cieszy. Opowiedziałyby im chętnie o swoim awansie. Ale przecież nie można zaczepiać ludzi na ulicy. Przyobiekła się w powagę i zwolniła trochę kroku.

Co prawda i bez tego nucenia i bez radosnego uśmiechu Natasza ścigała na siebie badawcze spojrzenia przechodniów. Zatrzymywały się one na niej chętnie. Bo prawdziwą przyjemnością było patrzeć na zgrabną, zbudowaną jak Diana dziewczynę, o wielkich, czarnych jak węgle oczach, kształtnych, niemal klasycznych rysach, białej cerze, z namalowanymi na policzkach rumieńcami. Skończona piękność Nataszy nie dała się ukryć nawet pod skromną sukienką, pod niemodnym kapeluszem i wyrudziałym płaszczem.

— Sługa uniżony łaskawej pani, Natalii Stanisławówny, — rozległ się nagle tuż za jej plecami młody, męski głos.

— Ach! Pietia, to ty! — zawołała wesoło. — Czy to nie wstyd zaczepiać panią na ulicy? Nastraszyłeś mnie.

Myślałam, że to jaki uliczny donżuan... — śmiejąc się podała mu rękę.

— Widzę, że jesteś w dobrym humorze.

— I mam do tego powód — wsunęła mu poufale rękę pod ramię. — I zaraz ci powiem, Piotrusiu, czego się tak cieszę.

— No, no! Ciekaw jestem bardzo!

— Nie wiesz zapewne, kogo masz zaszczyt w tej chwili prowadzić pod rękę — zaczęła Natasza ze sztucznym patosem.

— Zdawało mi się, że znam tę osobę już dosyć dawno. Przypomina mi się nawet, że pomagałem jej kiedyś piec babki z piasku — uśmiechnął się Piotr.

— Ho, ho! Myli się szanowny pan! To już jest prawie zupełnie inna osoba. Prowadzi pan w tej chwili pod ramię młodszą laborantkę doświadczalnej pracowni chemicznej przy centralnej fabryce konserw — Natasza zatrzymała się czekając na efekt swych słów.

— Laborantkę?! — wiadomość ta zrobiła rzeczywiście na Piotrze duże wrażenie. — Zostałaś przeniesiona do działu chemicznego?

— Tak! — odparła z dumą, ale widząc, że spoważniał i zaszepił się czegoś, zapytała szybko: — Ale czemuż zrobiłeś taką pogrzebową minę? Nie cieszysz się?

— Nno to jest niby awans — bąknął niepewnie.

— I stanowisko lepsze i pensja prawie podwójna! — dodała szybko.

— Czy zawiadomił ci o tym Laszenko?

— Tak! Cóż w tym dziwnego! Przecież on jest szefem personalnym.

— Drań! — mruknął Piotr.

— Co mnie to obchodzi? Z nim przecież nie będę miała żadnej styczności. On jest od tego, więc mnie zawiadomił. Nie rozumiem, Pietrek, czego robisz ponure miny i psujesz mi radość.

— To nie jest w porządku! — ciągnął swe ponure myśli Piotr. — Pracownicy w oddziale chemicznym muszą mieć odpowiednie wykształcenie, fachowe przygotowanie. A ty przecież...

— Głupiś, Pietrek! Wybacz szczerze. Fabryka pracuje teraz w zdwojonym tempie, bo dostaliśmy nowe zamówienia. Przyjmuje się nowych pracowników. Nie mają na razie wykwalifikowanych sił, wybierają więc co zdolniejszych robotników i powierzą im odpowiedzialniejsze zadania. Zresztą, mój kochany, nie świeci garnki lepia. Nie mogą całe życie kleić etykietek na pudełka. Dam sobie radę. Poduczę się i będę lepszą specjalistką, niż niejeden uczonego chemik.

Piotr nic nie odpowiedział, ale też się nie rozchmurzył. Szli w milczeniu. Szczęściem dochodzili już do domu.

— Cóżecie tacy zaszepieni? — powitała ich Zofia Wasiliewna. — Pokłóciliście się znowu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dziewczyna z cyrku

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO

75)

— Posłuchaj, przyjacielu, — rzekła Viviana z właściwym sobie dumnym ruchem — oszukano mnie samą, postąpiono ze mną szkaradnie, ale ja ręk nie opuściłam, potrafiłam wycofać się z tego rozumnie i urządzić się tak, że nie potrzebuję litości, ani niczyjej łask. Jestem pomimo wszelkich wypadków bogatą. Alfredzie, nie potrzebujesz pracować dla mnie, racz się Chateau Laffitem i Roedem tyle, ile ci się podoba, na wszystkie wybryki naszej fantazji nam wystarczy. Trzeba tylko umieć wziąć się do rzeczy, a wszystko dobrze pójdzie.

De Lancy opadł na poduszki powozu w swym beznamiętnym zdziwieniu. Troška o materialne powodzenie dręczyła go przez całą drogę, pragnął, aby Vivianie na niczym nie zbywało, a nie mógł jej nic dostarczyć, bo finanse jego były w bardzo złym stanie. Nie spodziewana a szczęśliwa wiadomość odebrała mu zmysły, nie posiadał się z radości. Ona jest zawsze bogatą! Nowina ta była tak dziwną i nieprawdopodobną, że mu się wierzyć w nią nie chciało.

— A ja tak pragnęłam pracować dla ciebie, moja ukochana! — rzekł z cicha, nieśmiało — a teraz... teraz sam nie wiem, co mam myśleć i mówić na moje usprawiedliwienie.

— Nie potrzebujesz nic myśleć, ani mówić. Alfredzie, bo mnie tylko czynów potrzeba. Usprawiedliwienie się jest zbyteczne, wszak jadąc ze mną, o tym nie wiedziałeś — odparła Viviana klepiąc go łaskawie po ramieniu. — Będziemy niezmiernie szczęśliwi, a pieniądze moje dostarczą nam wszystkich przyjemności. Ale otóż jesteśmy u bramy hotelu, weź swoją portmonetkę, zapłać doróżkarza i daj mu z radości hojne na piwo.

De Lancy odzyskał natychmiast

przytomność i siły. Ona go nazwała Alfredem! Jego bóstwu na niczym zbywać nie miało! Choć raz przecież szczerocię, bezinteresowności i prawdziwej przywiązaniu były nagrodzone tak, jak na to zasługiwały.

De Lancy nie wdychał długo na próżno, umiał się stać tak użytecznym swej bogini, że wkrótce był już niezbędny. Nie mogła się obejść bez niego i wynagrodziła wkrótce jego zabiegi, tak pożądaną przezeń, rączką swą. Jako Madame de Lancy, ukazywała się w niezbyt wykwintnych, ale za-

Ostatnie dni Roberta Sidewing

Pozostał tylko jeden nieszczęśliwy starzec, któremu się coraz gorzej powodziło: był to Robert Sidewing. Z postępowaniem czasu rozpił się na dobre i nie było dla niego żadnego ratunku.

Stracił już wszystko, co tylko miał i pisywał napróżno błagalne listy do córki, prosząc ją o pomoc i przedstawiając całą nędzę swego obecnego położenia. Zaklinał ją, aby ratowała umierającego z głodu ojca; Viviana zaś, wzięwszy za temat do listu bajkę Lafontaine'a, odpisała żartobliwie polnemu konikowi słowami skrętej mrówki: „Wciąż piewałeś w letniej dobie, teraz za to tańcuj sobie“. Rozpaczal stary po otrzymaniu tego listu, bolała go ironia ze strony własnego dziecka, był w położeniu bez wyjścia, odpisał więc Vivianie, że przyjdzie zabić się u drzwi jej domu, a śmierć jego padnie przekleństwem na nią i na jej potomstwo.

Ale, naturalnie, były to tylko próżne słowa, bo jakkolwiek życie Boba nie było najprzyjemniejsze, to przecież rozstawać się z nim nie miał bynajmniej ochoty. Bywał nawet chwilami zadowolony, gdy mu się udało wyprosić od kogoś penny na troszkę

to bogatych i wesoło bawiących się towarzystwach, gdzie ją miano za jedną z najbardziej dystygnowanych eleganetek w Paryżu. Mieszkała w ślicznej willi, położonej w okolicach Paryża: Viviana powozila sama parą przelicznych koni po lasku Bulońskim, miała łożę w operze i ogromny kredyt w najpierwszych magazynach. De Lancy zaś, tańczący tylko tak, jak mu jego pani zagrała, pracował nad swą sztuką, pod kierunkiem najpierwszych powag stolicy i był ze swego losu niezmiernie zadowolony.

tabaki i wódki.

Gdyby nie ten nieszczęśliwy nałóg, nie byłby nigdy doszedł do takiego stanu poniżania; był on niegdyś zdolny i zręczny, ale wódka stłumiła zupełnie zdolności, odebrała sposób do życia i doprowadziła go do nędzy. Teraz stary, bezsilny, nałogowy pijak musiał dokonywać życia, jako prosty żebrak i być przedmiotem żartów uliczników.

Ślub Nelly

Ślub Nelly odbył się podczas jednego z pogodnych, uroczych dni wiosennych, tych poranków majowych, w których cała natura do ludzi się uśmiecha, a które tyle dodają blasku i wesoła zaślubinom młodej pary.

Mowy weselne, przyjęcia, zabawy, wszystko idzie łatwiej i z większym ożywieniem, gdy słonko rozkosznie przyświeca, ciepła, woniejąca atmosfera rozwesela umysły.

Gerald i Nelly postanowili ze ślubem zaczekać aż do końca zimy, przepędzić ją na słodkich rozmowach i wzajemnym wynurzaniu miłości, aby właśnie taki wiosenny poranek zajął nad ich głowami, gdy odejdą od ołtarza.

Ślub odbył się w kaplicy świętego Jerzego przy Hanover-Square, gdzie już setki młodych par połączono, ale wątpliwość zachodzi, czy choć jedna z nich była szczęśliwszą od tej która obecnie, oświetlona przed ołtarzem przyćmionym przez kolorowe szyby światłem, kłęcząca Nelly w swej białej sukni, w wieńcu z pomarańczowych kwiatów i koronkowym welonie, była podobną raczej do anioła, niż do ziemskiej istoty. Prawdziwa miłość, upiększająca nawet zupełnie pospolite twarze, dodała niewypowiedzianego uroku i blasku jej dziewczęcej piękności. Szmer uwielbienia rozszedł się wśród tłumu, gdy się ukazała wzruszona, blada, lecz tak rozpromieniona i szczęśliwa.

Uklęka na stopniach obok swego ukochanego i w chwilę potem została jego żoną. Kochali się tak bardzo, że miłość opromieniła im życie i czyniła ziemię podobną do wymarzonego raj. W kilka godzin później, gdy się już śniadanie i mowy pożegnane skończyły, Nelly, ubrana w śliczny podróżny kostium, wsiadła, wsparta na ramieniu Geralda, do czekającego na nich powozu, a przejeżdżając przez Regent-street, pokazała mu miejsce, w którym się pierwszy raz spotkali.

— Tak moja, jedyna — szepnął, spoglądając na tłum, przesuwaną się obojętnie przez to tak drogie dla nich miejsce, podczas gdy główka Nelly pochyliła się niżej na jego ramię — tak, tuśmy się spotkali i tu się rozpoczęła idylla, uroczy poemat naszego życia. Zdarzenie to było dla nas szczęśliwe, bo ręce, które cię wtedy podniosły z rozpalonego bruku, mają teraz prawo serdecznie utulić cię i

KONIEC

Rewelacyjny cykl reportaży „Oredownnika“

Karawana bladych włóczęgów

Ucieczka Matwiejki z więzienia Czeki...

W Saratowie nad Wolgą, jak w całej Rosji, pełno było włóczęgów. Zglodniali ludzie, na pół ubrani, wynędzniali, włóczyli się po ulicach, żebrząc... Spali po parkach, bramach, pod mostami... Byli mocno zarośnięci, brudni i odarci.

Bezdomni... System bolszewicki w miejsce „burżuazyjnych stanów“ tworzył warstwę bezdomnych włóczęgów...

Tulali się po całej Rosji. Rodziny im wymordowano, domy popalono... Nie mieli nikogo... Nic nie wiązało ich ani z ludźmi ani z ziemią...

Każdy, kto w trwodze uchodził, unosząc z sobą swe życie, stawał się włóczęgą. Domem od tej chwili była mu ulica, żywności nieraz dostarczał śmietnik.

Matwiejko, który uchodził z rąk moskiewskiej czerezwyczajki, zetknął się w Saratowie z włóczęgami... Zewnątrz nie wiele różnił się od nich... Zaprosili go do swego „hotelu włóczęgów“... Poszli krętymi uliczkami... W ślepiem zaułku zawalonym ceglami stała na pół zburzona cerkiew... Obok niej stała drewniana dzwonnica... Towarzysz Matwiejki szedł pewnie przez gruz i rumowiska. Dotarł do drewnianej dzwonnicy cerkiewnej. Obejrzał się w koło i usunął ruchomą deskę w ścianie. Razem z Matwiejką wpełzali do wnętrza odkrytej jamy. Na czworakach posuwali się w ciemnościach, nisko schylając głowy, by ich nie rozbić o wielkie morderciewe belki. Wreszcie dotarli do „izby“, która służyła ludziom nieszczęśliwym za kryjówkę i mieszkanie... Podłoga w dzwonnicy była wysięclana słomą. U pułapu na belce wisiał zakopcony kaganek... Na podłodze leżeli zmęczeni ludzie. Tu w tej dzwonnicy w ukryciu przed bolszewikami chroniły się ofiary rewolucji i żydobolszewickiego terroru. Wspierali się jak mogli. Dzielili czym mieli.

Wśród tych bezdomnych włóczęgów można było spotkać przedstawicieli wszystkich stanów dawnej Rosji, od zamożnego niegdyś arystokraty do prostego wyrobniaka.

W dzwonnicy cerkiewnej Matwiejko przebył kilkanaście dni. Rana postrzałowa w nodze wygoiła mu się zupełnie... Postanowił ruszyć w dalszą drogę do Polski... Przebrał się za rosyjskiego „burłaka“ i poszedł na dworzec. Tam wśliznął się do pierwszego pociągu... i w budce konduktora zaczął swoją dalszą podróż.

Na najbliższej stacji, gdy pociąg się zatrzymał, obsługa kolejowa spostrzegła go i usunęła, grożąc aresztowaniem...

Wszedł więc pod wagon i tam przyczepiony do podwozia, odbywał dalszą podróż... Piasek zasypywał mu oczy, głowa pękała od przeraźliwego stukotu kół... Rana na nodze na nowo poczęła się jężyć.

Między Konotopami a Homlem na małej stacyjce Matwiejko wypełznął z pod wagonu i postanowił za wszelką cenę wypocząć. Na bocznym torze stały towarowe pociągi. Matwiejko zajrzał do jednego wagonu. Było pełno w

nim słomy. Wdrapał się do środka, zaszył w rów wagonu i zagrzebał w słomę... Zmęczony momentalnie zasnął...

Ze snu zbudziło go rytmiczne uderzenie kół o szyny. Pociąg był w ruchu, a wagon zamknięty!

Po kilku dniach pociąg się zatrzymał... Miano do niego załadować oddział bolszewickiej armii. W czasie przeglądania wagonów znaleziono Matwiejkę na słomie.

Był już zupełnie bez sił... Rana w nodze otworzyła mu się na całą szerokość... Wargi paliła gorączka. Założano od niego papierów. Nie miał. Podał się za burłaka z nad Wolgi.

Aresztowano go i odstawiono do więzienia do Homla... Po kilku jednak dniach musiano przekazać go do szpitala, gdyż stan jego zdrowia z każdą chwilą był coraz groźniejszy...

W szpitalu zamknięto go w oddzielnym pokoju... Nad chorem obok wartownika czuwała „towarzyszka“ Olga.

Jak Matwiejko wracał do zdrowia, „towarzyszka“ coraz dłużej przebywała w jego pokoju... Między pacjentem a pielęgniarką zawiązał się flirt. Jedyńm teraz jej pragnieniem było, aby Matwiejko pojechał z nią na Kazań, w jej ojczyste strony.

Pewnego dnia przyszła do szpitala błąda. Oświadczyła Matwiejce, że z Moskwy nadeszła wiadomość o jego ucieczce z więzienia Czeki...

Przed Matwiejką znowu stanęło widmo śmierci.

KELLY.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Niech żyją kaliskie dzieci!“

Echa wycieczki poznaniaków w Kaliszu



Poznań, 21. 6. — Przyjazd z Kalisza pociągu popularnego zorganizowanego przez wydawnictwo „Kuriera Poznańskiego“ i „Oredownnika“, był znowu wielką manifestacją przyjaźni mieszkańców dwu miast wielkopolskich.

Mimo bardzo wczesnej pory na dworzec w Poznaniu stawilo się bardzo liczne grono znanych uczestników wycieczki, oraz tych, którzy z wyjazdu zrezygnować musieli wskutek braku biletów. Na dworcu wszystkim wycieczkowiczom rozdawano tygodnik naszego wydawnictwa „Nowiny Półwieczorne“, w którym znajdował się szczegółowy opis spędzonego przez poznaniaków dnia w Kaliszu. Artykuł ilustrowany był specjalnymi fotografiami.

Uczestnicy zmęczeni i pełni wrażeń z odbytej wycieczki rozjechali się do domów.

W ciągu całego dnia nadchodziły do naszych redakcyj liczne telefony, w których uczestnicy wycieczki dziękowali nam za umożliwienie im zobaczenia i poznania Kalisza. Wszyscy oni z prawdziwym entuzjazmem wyrażali się o samym mieście i jego pięknym zakątkach, oraz o niezwyklej a ujmującej serdeczności kaliszian. Nawet „egzotyczny“ widok Żydów nie psuwał

humoru, gdyż oglądano ich, jako ciekawą nabytki, które niebawem przejdą do przeszłości.

Olbrymia ilość uczestników specjalnie podkreślała niezwykle piękny popis dzieci kaliskich w sali Teatru Miejskiego. Należy podkreślić, że popisy śpiewacze dzieci szkół powszechnych w Kaliszu stały na bardzo wysokim poziomie. Oprócz kilku pieśni lżejszych, wykonano utwory bardzo trudne i wymagające dużej rutyny śpiewaczej. Zaprezentowany publiczności chór imponował karnością a następnie doborem głosów.

Materiał ten wyzyskany został przez pedagogów bardzo umiejętnie i tym się też tłumaczy fakt, że podobny chór rzadko kiedy się spotyka. Nie ustępował w niczym rutynowanym chórom doświadczonych śpiewaków. Poza tym imponować musiała interpretacja wykonanych utworów oraz frazowanie. Z wyników pracy kierownicy połączonych chórów mogą być naprawdę dumni.

Wykonanie popisów tanecznych kaliskich szkół powszechnych stało na wysokim poziomie artystycznym. Z jednej strony złożył się na to talent dzieci a następnie praca pedagogów. Wynika z tego, że ten dział kształce-

nia dzieci w Kaliszu spoczywa w rękach doświadczonych i rutynowanych. Układu poszczególnych tańców nie powstydziliby się zawodowe balety.

Dzieci tańczyły pięknie, z naturalnym wdziękiem, zyskując sobie żywiołową brawa całej sali. Nie dziw więc, że na zakończenie popisów publiczność wznosiła okrzyki: „Niech żyją dzieci kaliskie!“

Entuzjastyczne głosy poznaniaków o pobycie w Kaliszu świadczą, jak bardzo ujął ich prastary gród z nad Prosną. Nie wątpimy, że pierwsza ta wizyta zacieśni jeszcze bardziej więzy przyjaźni między obu wielkopolskimi miastami.

Jak się dowiadujemy, wśród społeczeństwa kaliskiego zrodziła się myśl urządzenia „rewizytowej“ wycieczki do Poznania. Jeśli projekt ten przyobleczie się w czyn, to Poznań napewno zgótuje kaliszanom serdeczne przyjęcie.

Humor

Także sensacja

— Więc to ma być karzeł? Przecież ma niemal normalny wzrost!

— Dlatego właśnie w naszym muzeum osobliwości należy do największych sensacji: to jest najwyższy karzeł świata.

Ziośliwość

— Kasia dała się fotografować. Zdaje się, że fotografia jest nadzwyczaj podobna.

— Dlaczego?

— Bo nikomu jej nie pokazała.

Jaki ojciec, taki syn

— Tatusiu, przypominasz sobie tę historię, którą mi opowiadałeś, jak to cię wyrzucili ze szkoły?

— A tak.

— Jak to niektóre rzeczy powtarzają się później...

Dobra rada

— I jaką radę dał ci wuj?

— Powiedział: Obracaj się w towarzystwie tylko ludzi uczciwych. Tych najłatwiej oszukać.

U doktora

— A proszę mi jeszcze powiedzieć, kiedy się pan najbardziej poci?

— Przy płaceniu honorarium, panie doktorze.

Tajemnice mężów

— Nie mów mej żonie, że pożyczyłem od ciebie piątkę.

— Nie powiem. Ale i ty nie powiedz mej żonie, że miałem tyle pieniędzy.

Manifestacja akademików pomorskich w Toruniu

W Toruniu odbył się w sobotę i w niedzielę ubiegłą dwudniowy zjazd akademickiej młodzieży pomorskiej ze wszystkich wyższych uczelni polskich. Pierwsze zebranie plenarne odbyło się w sobotę o godzinie 15 w wielkiej sali Dworu Artusa. Jako delegat Uniwersytetu Poznańskiego przybył prof. dr Silnicki. W sobotę i w niedzielę obradowały sekcje: mniejszościowa, gospodarcza i ogólna. W niedzielę na uroczystej akademii przemawiał m. in. entuzjastycznie witany ks. senator Bolt. Zjazd akademików Pomorza był olbrzymią manifestacją uczuć narodowych młodej inteligencji pomorskiej. Na zdjęciu fragmenty z uroczystego zjazdu — od lewej: złożenie wieńca przed pomnikiem Kopernika — poczet Młodzieży Wszepolskiej — przedstawiciel Senatu Akademickiego U. P., prof. dr Silnicki.

